

Jeszcze w bieżącym roku popłyną pierwsze statki handlowe pod banderą polską

Nabycie 5 statków handlowych

Wczoraj w godzinach wieczornych Minister Przemysłu i Handlu inż. E. Kwiatkowski, którego energii Polska zawdzięczać będzie stworzenie

zaczątku własnej floty handlowej,

podpisał ostatecznie umowę przedwstępną o nabywie 5 statków handlowych.

W ciągu ubiegłych kilku dni toczyły się rokowania z przedstawicielem stoczni francuskiej p. Laffargue'em; mające na celu uzgodnienie kilku jeszcze spornych punktów umowy przedwstępnej. Wczoraj wieczorem właśnie rokowania te zostały

pomyślnie sfinalizowane.

Podpisanie umowy ostatecznej nastąpi, jak to już wczoraj donosiliśmy, w Paryżu w połowie bieżącego miesiąca.

Najistotniejszą część umowy przedwstępnej, dotycząca warunków finansowych, została ustalona w następującej postaci:

Kwota 150.000 funtów sterlinów płatna będzie

w pięciu ratach,

w których pierwsza w kwocie 30.000 funtów natychmiast po podpisaniu umowy ostatecznej. Kwota ta została już w formie akredytywy zdeponowana w jednym z banków francuskich

Następnie cztery raty ustalone zostały, jak następuje:

II — 45.000 funtów — 1 lutego 1927 r.

III — 30.000 funtów — 1 lipca 1928 r.

IV — 30.000 funtów — 1 lipca 1929 r.

V — 15.000 funtów — 1 lipca 1930 r.

Co do stanu, w jakim znajdują się obecnie zakupione okręty, podać można, że dwa z nich znajdują się w stoczni i będą wydane

w ciągu tygodnia po podpisaniu umowy.

Pozostałe zaś okręty znajdują się na wodach i będą wydane

Pp. Bartel i Składkowski pozostają przy swych tekach

Polska Ag. Telegr. donosi urzędowo:

Wszelkie pogłoski, dotyczące powierzenia kierownictwa Ministerstwa oświaty, spoczywającego w rękach p. Ministra Bartla, innej osobistości są pozbawione podstaw. Również bezpodstawne są pogłoski o ustąpieniu p. ministra Spraw Wewnętrznych Składkowskiego.

Kuchmistrze domagają się opieki prawa

W najbliższym czasie, ma być, przez Rząd zadeklarowana ustawa przemysłowa. Ustawa ta obejmuje cały szereg rzemiosł, nie obejmuje natomiast rzemiosła kuchmistrzowskiego.

Cech kuchmistrzów istniejący już od roku 1888 zwołał w związku z tem posiedzenia Urzędu Starszych Zgromadzenia, które odbyły się w dn. 5 i 6 b. m. Na zebraniach tych postanowiono domagać się od Rządu zaliczenia kuchmistrzostwa do listy rzemiosł wymienionych w artykule 144 ustawy, która w najbliższym czasie ma być zadeklarowana.

Fach kuchmistrzów jako po-

ne natychmiast po odświeżeniu, co nastąpi

w połowie grudnia.

W ten sposób jeszcze w bieżącym roku, pierwsze statki statki handlowe pod banderą polską popłyną na szerokie wody ku chwale imienia polskiego i ku potędze Rzeczypospolitej!

Pożegnanie komendanta Borzęckiego

Płk. Maleszewski objął urządowanie

Wczoraj o godz. 12-ej w południe w Komendzie Głównej Policji Państwowej odbyło się pożegnanie odchodzącego komendanta głównego Policji Państwowej p. Borzęckiego. Nowomianowany komendant główny Policji Państwowej płk. Maleszewski tegoż dnia objął urządowanie.

krewny fachom wymienionym w ustawie (cukiernicy, rzeźnicy, piekarze i t. d.) ma wszelkie podstawy do uwzględnienia słuszných żądań jego przedstawicieli. To też nie wątpimy, że delegacja kuchmistrzów, która z p. pos. Rudnickim i wiceprezydentem Ilskim na czele udaje się do pana premiera, otrzyma przychylną odpowiedź.

„ABC“ rozmawia...

Narodziny bandery polskiej

w oświetleniu przedstawicieli życia gospodarczego i marynarki handlowej

Wszyscy przedstawiciele życia gospodarczego i marynarki handlowej, z którymi miał sposobność rozmawiać przedstawiciel „ABC“, stwierdzili jednomyślnie, że data zakupu przez Polskę pięciu statków handlowych jest datą znaczącą nowy okres w ekspansji gospodarczej Rzeczypospolitej.

Z szeregu rozmów, przeprowadzonych przez przedstawiciela „ABC“, zamieszczamy poniżej kilka cennych oświadczeń

P. PREZES FUDAKOWSKI
Prezes Związku Polskich Organizacji Rolniczych.

— Uniezależnienie się tonażu polskiego od cudzych morskich linii transportowych jest wspólnym sukcesem.

Niewątpliwie fakt ten nie pozostanie bez wpływu na losy polskiego transportu rolnego, a — zede wszystkim leśnego. Gdańsk, który nie dorósł do roli, jaką mu wyznaczyły losy, zawalony jest olbrzymimi ilościami drzewa polskiego, tego cennego artykułu naszego bilansu handlowego.

P. POSEŁ WARTALSKI
Naczelny Dyrektor Stowarzyszenia Kupców Polskich.

— Zaczynamy ostrożnie od małego, gdyż znajdujemy się na dorobku, skoro zaś nabędziemy większego doświadczenia, ku czemu posłużą próby z naszą własną flotą handlową, wówczas podstawy działania trzeba będzie

znaczenie rozszerzyć drogą przyciągnięcia także i czynników pozarządowych do wspólnej akcji.

Przedsiębiorstwo takie nie może jednak mieć charakteru monopolistycznego, usuwającego prywatną inicjatywę i powinno być oparte na zdrowych zasadach i upiechkach.

P. DYREKTOR CHRZANOWSKI

Dyrektor Departamentu Marynarki Handlowej Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

— Gdyby cała uwaga nasza była zwrócona na olbrzymie wybrzeże morskie, to zdołalibyśmy wypełnić zadania i zrealizować łożenia, o które walczyło niejedno pokolenie. Zginęłyby wówczas niedorzeczne zachcianki naszych sąsiadów do t. zw. „kurytarza“.

A gdyby w swoim czasie Polska posiadała swoją flotę handlową, flota ta przyczyniłaby się do utrzymania naszej waluty.

Nie zdajemy sobie nawet sprawy, ile pieniędzy przez brak własnej floty handlowej pozostawiamy w cudzych kieszeniach.

Codzienny kawałek chleba lub bułki, to rocznie około stu milionów, które lekkomyślnie darujemy poprostu innym przez brak własnej floty handlowej.

P. KOMANDOR NOWOTNY
Naczelnik Wydziału Żeglugi Morskiej Banku Gospodarstwa Krajowego.

Jak na początek i jak na morze Bałtyckie pięć statków handlowych jest dosyć.

Rzeczą ważną będzie sprawa organizacji przyszłej polskiej marynarki handlowej. Organizacja ta musi być oparta na zasadach handlowych. W tej chwili opracowujemy projekt spółki akcyjnej przyszłej linii morskiej, w którym za podstawę brane jest pod uwagę, aby eksploatacja floty handlowej znajdowała się w rękach bezpośrednio zainteresowanych.

LUMOPHON

NAJCZULSZE SŁUCHAWKI 132

D/H. A. GANTZ

Przesłuch 2, tel. 28-47.

Niełojalność dziennikarska kwitnie we Lwowie

W dniu 27 października r. b. „ABC“ zamieściło na ostatniej stronie sensacyjną wiadomość p. l.

Niesłychane podobieństwo Sobowót Rudolfa Valentino.

Ojciec Węgier — matka Polka

W dn. 31 października r. b. Gazeta Poranna we Lwowie

przedrukowała wiadomość tą dosłownie, nie kwapiąc się nawet zmienić tytułu. Co więcej nie tylko nie powołano się na źródło, ale z całą czelnością w świecie, wydrukowano artykuł, jako korespondencję własną z Budapesztu.

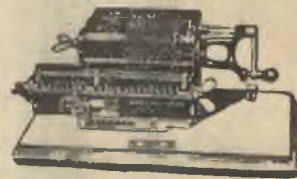
Jak nazwać podobne „korespondencje“ prasowe?



ARYTMOMETRY

BRUNSVIGA

Precyzyjnym swym wykonaniem zapewniają największą dokładność i trwałość



Prostota konstrukcji tych maszyn ułatwia pracę i zapewnia największą oszczędność czasu, energii i kosztów.

Kilkanaście różnych modeli demonstruje na życzenie

Tow. BLOCK-BRUN, Sp. Akc.

Warszawa, Hotel Bristol.

Oddziały w większych miastach Polski.

ALEKSANDER BŁĄŻEJOWSKI.

TAJEMNICA HOTELU PRZY ULICY CHMIELNEJ

Komisarz Borowicz udaje się z asystą policyjną na miejsce zbrodni, gdzie zastaje trupa Galkina z potwornie zmasakrowaną czaszką.

Obok zwłok, na małym stoliku, stały dwie brudne szklanki z niedopitą herbatą. Zdaje się, że garbus przed śmiercią gościł swego mordercę. Tuż obok stolika, duży fotel pluszowy o silnie zniszczonych sprężynach. Na środku pokoju stał stół bardzo dziwacznej budowy. Powierzchnia tego stołu otwierała się na ukrytych zawiasach, jak wieko długiego fortepianu, tworząc z drugą powierzchnią wielką, a płytka szufladę, szczelnie wypełnioną papierami. Na papierach znaczyły się krople rozprysłej krwi. Widocznie obok tego stołu, garbus otrzymał śmiertelne uderzenie. W rogu pokoju, naprzeciw drzwi wchodowych, stało łóżko, raczej rozesłany barłóg o brudnej wstętej pościeli. Lampa naftowa, umieszczona nad łóżkiem, wydawała cuchnącą woń nafty.

Komisarz Borowicz pochylił się nad zwłokami,

— No, ale tego uraczono go w głowę, — powiedział, przyglądając się ohydnej ranie.

— Chyba młotkiem rozłupano mu czaszkę... poddał jeden z wywiadowców,

3)

— Ciekawe co za papiery trzyma tak mocno w ręce, jakby jakiś skarb?

Wywiadowca chwycił ręką zabitego, próbując wyjąć z niej zwój papierów. Długie, palce zamordowanego stawiły jednak tak silny opór, jak stalowe kleszcze. Palce rozwarło sztabką żelazną, a plik zwiniętych papierów upadł wreszcie na ziemię tuż obok buta Borowicza. Komisarz podniósł papiery z ziemi. Były to długie wąskie taśmy papieru, pokryte drobną szyfrą, które niezwykle cierpliwa ręka znaczyła jak miniaturowy alfabet Morsego. Nagle ze zwitka papieru wysunął się przedarty, długi banknot studolarowy i z szelestem upadł na podłogę.

— Bogaty musiał być chłop, skoro tak darł dolary, — zauważył cynicznie jeden z wywiadowców i sam tylko roześmiał się ze swego brutalnego dowcipu.

Po dokładnem obejrzeniu zwłok i przeszukaniu kieszeni, w których nic nie znaleziono, policja przystąpiła do dokładnego badania pokoju. Ściany nie wykazywały nic podejrzanego, tak że zamierzano już zaniechać tych badań, gdy nagle jeden z wywiadowców zauważył.

— Panie komisarzy, ta gruba żydówka mówiła, że do pokoju jest tylko jedno wejście, a tu przecież są jakieś drzwi tapetowe...

Rzeczywiście w brudnych tapetach znaczył się regularny kwadrat małych, wąskich drzwi. Drzwi były zamknięte, klucza przy nich nie było.

Zawołano Mincerow. Komisarz policji podniesionym głosem zwrócił jej uwagę:

— Twierdziła pani, pani, że do tego pokoju prowadzi tylko jedno wejście, a widzę, że przez drzwi tapetowe równie dobrze można było wejść do pokoju zamordowanego. Niedobrze okłamywać policję...

Ostry ton głosu komisarza skonsternował otyłą kobietę. Zaczęła się tłumaczyć:

— Panie komisarzy, naprawdę zapomniałam o tych drzwiach. Nigdy do tego mieszkania nie wchodziłam. Chyba dwa lata tu nie byłam...

— Może pani powie gdzie klucz od tych drzwi?

— Klucza nie było. Nawet mieszkanie gdy wynajmowałam nie widziałam go. Po co zresztą był mi klucz, kiedy wynajmowałam każdy pokój oddzielnie.

— Gdzie te drzwi prowadzą?

— Do pokoju jednej z pańienek...

Borowicz pokiwał głową jakby powątpiewał w prawdziwość zeznań Mincerowej. Następnie kazał wywiadowcy otworzyć drzwi wytrychem. Stary, zardzewiały zamek stawał jednak silny opór, wytrych zgryztem zaczęła się na sprężynie, ale zasuwa nie puszczała.

— Zamek jest strasznie zardzewiały i zepsuty, nie wiem czy zdołam go odkręcić, — zauważył wywiadowca, ocierając pot z czoła.

— Na razie niech pan zaniecha tej pracy, a zrobi zdjęcia daktyloskopijne z klamek i ze szklanek z herbatą. Ja tymczasem przejrzę papiery, rozrzucone po podłodze, — rozkazał komisarz Borowicz.

Przetrząsnięto każdy schówek, każdą szufladę, przeszukano nawet dziury w tapetach.

Około godziny czwartej przybyła na miejsce komisja sądowo-lekarska.

Był już późny wieczór, gdy policja i sędzia śledczy ukończyli badania i przeciskali się w bramie przez tłum ciekawych, który na wiadomość o morderstwie, obłęgał do późnej nocy dom przy ulicy Chmielej Nr. X...

(C, d. n.)